

Materiały źródłowe – Życie koszarowe i dyscyplina wojskowa w II RP

„Szef rozpoczął przegląd umundurowania kompanii. Niebawem znalazł się przede mną. Spojrzał tak, jakby mnie widział po raz pierwszy. Przejechał wzrokiem po całym moim umundurowanym jestestwie od furażki aż po zelówki, a ponieważ nie robił żadnych uwag, myślałem, że stojący obok mnie Niziński kolejnym obiektem jego wnikliwej obserwacji. Stałem wyprężony na baczność i śmiało patrzyłem mu w oczy, w których zapłonęły nagle jakieś szatańskie błyski. Niestety, pomyliłem się. Po raz trzeci tego dnia nie miałem szczęścia. Nieubłagany los pchał mnie w jego szpony.

- *Dlaczego u was Rzeczpospolita do góry dupą?* – zapytał wreszcie.

Zaskoczony, nie widziałem, co mam odpowiedzieć. Nie rozumiałem, o co mu chodzi. Uważałem, że lepiej będzie nic nie mówić i pozostawić tajemnicze pytanie szefa bez odpowiedzi.

- *Ano spójrzcie, strzelec z cenzusem, jak się ona męczy!*

- To mówiąc z radością odkrywcy wyciągnął rękę do jednego z guzików na środku mojej drelichowej bluzy, szarpiąc nim raz w lewo, raz w prawo, jak pies flakiem. Zrozumiałem, że zainteresowanie moją skromną osobą tym razem spowodował zwykły miedziany guzik. Schyliłem pokornie głowę, ażeby osobiście zobaczyć, jak wygląda przyczyna mojego ponownego nieszczęścia. Rzeczywiście, tłoczony na miedzianym guziku orzełek był w bardzo niewygodnej pozycji. Wisiał na nadwyrężonych przez szefa nitkach z ogonkiem sterczącym w kierunku sufitu i, podobnie jak ja, ze spuszczoną wstydliwie głową patrzył w podłogę. Szef nie pozwolił na dalsze męczarnie państwowego godła. Szarpnął guzikiem z całej siły, aż zachwiałem się w szeregu, i wtykając mi go do spoconej dłoni kazał wstąpić do drugiego szeregu.

- *Marsz do tyłu, ba zapaskudzacie tylko wygląd całej kompanii!* – Na moje miejsce wstąpił Tosiek Gotwald, a ja musiałem stanąć za nim.”

...

„Po słaniu łóżek nastąpił kolejny etap rekruckiego wtajemniczenia. Pan plutonowy, w kameralnym nastroju naukowo wyjaśniał nam, z czego się składa i do czego służy żołnierzowi wojskowa garderoba. Zdawałoby się każdemu cywilowi, że jest to rzecz prosta i niewymagająca tłumaczenia, a mimo to na wiele jego pytań nawet koledzy z akademickim wykształceniem nie potrafili znaleźć odpowiedzi. Gdy zapytał, co żołnierz ma w spodniach – biedak zarumieniony zapomniał języka w gębie.

- *No, pan plutonowy pyta chyba dla hecy, bo przecież wie, że ma tam różne części ciała...* - wybąkał, nie będąc pewny siebie.

- *A widzicie!* – triumfował plutonowy. – *Po maturze, taki wykształcony, a nie wie. To ja wam powiem regulaminowo: żołnierz ma w spodniach chodzić na ćwiczenia!*

Jeszcze tego dnia dowiedzieliśmy się, co żołnierz ma pod szafką. Okazuje się, że nic z prywatnego ani służbowego wyposażenia. Po prostu – ma pod szafką codziennie zmiatać i utrzymywać porządek. Gdy w dalszej części wykładu plutonowy poinstruował, jak należy zakładać onuce, czyścić Szwarem buty wraz z zelówkami i okręcać wokół łydek sukienne owijacze i w końcu zapytał nas: - *No powiedzcie, na czym stoi żołnierz?* – nie miałem już wątpliwości, że tym razem na pewno potrafię odpowiedzieć. Wyrwałem się więc pierwszy, pewien genialnego odkrycia.

- *Na nogach, panie plutonowy!...*

- *A gównu! Żołnierz stoi na straży granic Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej!*

Zrozumiałem, że w wojsku nie ma mądrych, że to nie uniwersytet i że prawdą jest, że tu trzeba myśleć.”